

HOMER ODYSEJA

PRĄTOWY
TEATR LUDOWY
KRAKÓW





PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY

Dyrektor naczelny i artystyczny:

HENRYK GIŻYCKI

Z-ca Dyrektora d/s administracyjno-technicznych

STEFAN BUŁKA

Z-ca Dyrektora d/s koordynacji artystycznej:

ELŻBIETA MACH

Kierownik literacki:

ANDRZEJ OCHALSKI

Kierownik muzyczny:

JOLANTA SZCZERBA

PIEŚNIARZ KTÓREGO NIE ZNAMY

Wyobrażano go sobie jako niewidomego pieśniarza. Wszystkie szczegóły dotyczące jego rzeczywistej biografii dziwnie szybko zginęły w niepamięci. Została tylko pieśń. Powtarzano więc o życiu poety, którego opowieści słuchali wszyscy, nieskładne baśnie, często naiwne. Legenda o jego ślepotcie jest najbardziej patetyczna spośród wszystkich elementów wątpliwej tradycji. Wyszło ją głównie z epickiego Hymnu do Apollina, który również przypisywano Homerowi. W hymnie jest taki fragment:

„Bądźcie pozdrowione dziewczęta! Pamiętajcie wy o mnie, jeśli ktoś z ludzi wędrujących po ziemi przyjdzie z daleka i zapyta: który to spośród pieśniarzy, co nawiedzają ten kraj, jest wam najmiłszy, który was najbardziej raduje? — Odpowiedzcie mu wszystkie, odpowiedzcie chórem: ślepy śpiewak, ten, co z Chios przychodzi, z wyspy skał urwistych. Nawet w czasach przyszłych nie dorówna nikt jego pieśniom”.

Za tych słów wyłania się obraz: Oto do jakiegoś osiedla zawitał chętnie widziany gość, a ludzie skupiają się wokół niego ciasnym kręgiem. Potrafi on do wtóru siedmiostronnej formingi prawić opowieści o bogach i o czasach dawnych. Sporo jest takich pieśniarzy. Nazywa się ich pieśniarzami — aoidaj — chociaż w rzeczywistości nie śpiewają, a tylko deklamują swoje heksametry wśród szmeru jednostajnej muzyki. Niektórzy z nich przebywają w domach możnych. Inni wędrują wśród gór i dolin, traktami niezbyt bezpiecznymi, ścieżkami i gościńcami uczęszczanymi przez żołnierzy, kupców, rozbójników i zwykłych podróżnych. Wędrują od osiedla do osiedla, aby deklamować poematy, i w ten sposób zarabiają sobie na chleb. Jeśli pieśniarz jest niewidomy, prowadził go wierny pies; kiedy przybywa do wioski czy miasteczka, ktoś podaje śpiewakowi formingę, a on ujmuje ją w swe nauczone palce. Bogowie zabrali mu światło oczu, ale za to dali mu pieśń — tak się mówi u Homera o ślepym poecie.

Trudno jednak przypuścić, żeby sam Homer był niewidomy. Wiemy, że Hymn do Apollina nie został — wbrew domysłom Greków — ułożony przez autora „Iliady”, jest od niego późniejszy; nie możemy utożsamiać naszego poety ze ślepym pieśniarzem z Chios. Trudno więc przyjąć ową legendę w sensie dosłownym.

Dopiero gdy zaczynamy myśleć o świecie, w którym żył Homer, największy z greckich aoidów, nabiera ona innego, przejmującego sensu.

Autor „Iliady” nie był ślepy. Ale żył w świecie ciemnym i szarym. Najprawdopodobniejszą datą powstania poematów jest schyłek IX albo początek VIII wieku przed Chrystusem. Warto obejrzeć na reprodukcjach zabytki sztuki greckiej z tego okresu. Są one niezmiernie smutne i ubogie. Patrząc na nie, archeolodzy zadawali sobie pytanie, jak można pogodzić szarzyznę ówczesnej sztuki greckiej ze świetnością poetycką Homera. (...)

I oto w tym szarym świecie, gdzie ludzie nie potrafili patrzeć (choć słońce świeciło jak zawsze i jaskółki przynosiły wiosnę), błąkały się okruchy jakiegoś innego życia, pochodzące z przeszłości. Okruchy dziwnego, niepojętego przepychu. Błąkały się sztuczne przedmioty, często poobtlukiwane lub nadgryzione przez ogień: diademy błyszczące drogiemi kamieniami, pierścienie, cudownie rzeźbione spinki do włosów, naszyjniki, sztylety o rękojeściach inkrustowanych złotem i srebrem, wykonane taką sztuką, jakiej nie znali ludzie obecni. Były to klejnoty z rozbitych przed wiekami skarbców achajskich, z owych dawnych — w czasach Homera przysypanych już ziemią i oorośniętych trawą — zamków o kamiennych murach, budowanych ponoć przez Cyklopów. Były to strzępy wspaniałości minionego wieku bohaterów, o którym mówiły legendy krążące wśród ludzi — razem z poobtlukiwanymi klejnotami — i stanowiące ulubioną materię wędrownych pieśniarzy. W znędzniatej Grecji Homerowej trwało wspomnienie owej dawnej wspaniałości, wspomnienie czasów, kiedy dalecy przodkowie, Achajowie zakuci w spiżowe zbroje, silniejsi i piękniejsi od ludzi obecnych, szli na podbój świata i pokonywali wszystkich przeciwników, aby zamki swe napełnić bogactwem i chwałą.

Nic nie wiemy o życiu Homera. Nie wiemy, gdzie się urodził (siedem miast greckich — Smyrna, Rodos, Kolofon, Salamina, Chios, Argos, Ateny, jak to ujmuje popularny grecki wiersz — spierało się w starożytności, które z nich jest kolebką autora „Iliady”) i gdzie upłynęło jego życie. Nie wiemy z jakiej wywodził się warstwy społecznej. Ale niezależnie od tego czy deklamował swoje utwory na dworach możnych, czy raczej na wiejskich jarmarkach — niezależnie od tego czy żył na półwyspie greckim, czy na którejś z wysp Morza Egejskiego, czy może w którymś z helleńskich miast na wybrzeżu Małej Azji — czy spędził życie w jednej okolicy, a inne kraje znał tylko ze słyszenia, czy też wiele podróżował — jedno wiemy na pewno: w swoim świecie IX czy VIII wieku przed Chrystusem żarliwie tęsknił za zniszczoną, pogrzebaną przeszłością. (...)

Sam nie umiał rzeźbić ani ryc zachwycających wizerunków. Ani on, ani nikt wokół niego. Istniało tylko słowo, pieśń — jedyny rodzaj sztuki w znędzniatym świecie, gdzie życie było szare, a sztuki plastyczne pozbawione były wzroku. Zapewne od dzieciństwa Homer słuchał wędrownych aoidów i pragnął ich naśladować — przejąć ich sztukę i układać pieśni jeszcze piękniejsze, tak piękne, jak wizerunki rytu w złocie przez ludzi dawnych.

Miał tylko poezję, tylko słowami układanymi w roziskrzone wiersze mógł się przedzierać

do tajemnicy świata i życia. Poezja była dla niego zapewne tym, czym jest lampa w mroku. To nam tłumaczy niezwykłą intensywność poezji Homera. W swej eposie powie przez usta jednej z bohaterek, że Dzeus zsyła na ludzi cierpienia, aby o nich powstała pieśń dla przyszłych pokoleń. Aforyzm ten może się nam wydawać okrutny (albo przynajmniej zbieżny z fin-de-siècle'ową teorią o sztuce ważniejszej od życia), dopóki nie uświadomimy sobie, czym dla autora „Iliady” i „Odysei” musiała być poezja.

Zygmunt Kubiak „Półmrok ludzkiego świata”
Kraków 1963

LEOPOLD STAFF ODYS

Niech cię nie niepokoją
Cierpienia twe i błędy.
Wszędy są drogi proste,
Lecz i manowce wszędy.

O to chodzi jedynie,
By naprzód wciąż iść śmiało,
Bo zawsze się dochodzi
Gdzie indziej, niż się chciało.

Zostanie kamień z napisem:
Tu leży taki i taki.
Każdy z nas jest Odysem,
Co wraca do swej Itaki.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI POWRÓT ODYSA

akt III

Nikt żywy w kraj młodości raz drugi nie wraca.
Młodość, raz już miniona, minęła niezwrotnie.
Nowe rozpocznieś życie — nowa czeka-ć praca:
życie nowe, wznawiane życie — wielokrotnie.

Świat inny, w którym będziesz — co już cię otacza,
zmienion jest w twoich oczach myśli twoich zmianą.
Był duszy nieśmiertelny — zaś dola tułacza
widzi wszędy daremno ojczyznę kochaną.

We snach ją widzisz jeno, w sennym przypomnieniu,
gdy nie ma już jej dla cię w prawdzie i sumieniu.
Ojczyznę miałeś w sercu — dziś masz ją w pragnieniu,
dziś tęsknisz jeno do niej — cień — tęsknisz po cieniu.



JAN PARANDOWSKI

CZŁOWIEK HOMERYCKI

Człowiek homerycki nigdy nie żył na ziemi, tak samo jak nigdy nie posługiwano się w życiu językiem Homera. I jak ów język, piękny aliaż narzeczy, który się długo klarował w alembikach tradycji poetyckiej, tak i człowiek epopei został ukształtowany kunsztownie z mitu, marzenia i rzeczywistości. Ostatni element najtrudniej poddaje się analizie. Z jakiej rzeczywistości był wzięty? Nie wiadomo, ponieważ nie wiemy, kim był Homer, kiedy i gdzie żył, jak wyglądał świat, w którym się on poruszał i do którego się odwoływał w konfrontowaniu swych wizji z dniem powszednim.

Lecz człowiek homerycki jest faktem nie mniej realnym niż człowiek określonej epoki (...). Czyż możemy się spodziewać, by jakieś niezwykle odkrycia dały nam tyle materiału do odtworzenia fizjonomii i bytu człowieka np. szóstego wieku, ile go daje Homer w obrazie swych niehistorycznych ludzi? Realność człowieka homeryckiego gruntuje się również na jego życiu w ciągu wieków: był on faktem dla niezliczonych pokoleń, które go kochały i podziwiały. Tą drogą on — istota, co nigdy nie dotknęła ziemi — wchodził w dusze i ciała żywych ludzi, rozdając im wzory swych zalet i wad.

Człowiek homerycki był z pięknej rasy, o wysokim wzroście i doskonałej budowie, jasnowłose i niebieskooki, silny i wytrzymały. Zachowywał młodość do wieku, który zazwyczaj bywa już starością, a jego starość miała nestorowe lata i niepożytość dębów. O kobietach czas zapominał. Strojne w przymiotniki sławiące ich kibić, ramiona, warokcze, pozostawiając za sobą tchnienie czaru, wonnych komnat, delikatnych tkanin. Nauzkaa, rześka jak wiosna i smukła jak palma, pachnie chłodną wodą i wiatrem morskim. Ci ludzie kochają życie do ostatniego tchu i oplakują je, gdy dusza opuści ciało razem z krwią przelaną albo uleci przez zsiniałe usta. Ziemia ma wszystko do ofiarowania człowiekowi, w zaświatach jego cień zostanie skazany na czczą egzystencję między cieniami rzeczy, w szarym półmroku. Z rozkoszy ziemskich najwyższą cenę ma piękne i zdrowe ciało, dom rodzinny, urocza kobieta — żona lub kochanka — biesiada z przyjaciółmi, taniec i sport, bogactwo: ziemia, konie, bydło, złoto, piękne i ozdobne przedmioty. (...)

Człowiek homerycki jest namiętny, gwałtowny, zapalczywy. Można było wysnuć cały poemat z gniewu i zawziętości. Zemsta jest prawem rodu i potrzebą serca. W każdym czai się okrucieństwo. (...)

Ci ludzie byli niewolnikami prastarych przesądów rodowego obyczaju, własnej popędliwości. Nie znajdowali pomocy ani oparcia w bogach, którzy nie byli od nich lepsi. Byli nawet często gorsi i ludzie strosfowali ich myślą i słowem szukając słuszniejszej drogi prawdy i dobra. Były to piękne chwile w życiu duszy ludzkiej, podnoszącej z ziemi protest przeciw niebu, w którym jeszcze mieszkał grzech. Łzy Achillesa pomieszane ze łzami Priama w czasie ich wielkiej nocnej rozmowy, łza, którą otarł ukradkiem Odyseusz, mijając ciało wiernego psa, jak krople rosy niebieskiej ochładzały świat objęty posuchą. A i w chaotycznym kapryśnym państwie bogów zawiązywały się między nimi a człowiekiem stosunki pełne wzruszającego porozumienia i tkliwości. Przyjaźń i ufność łączące Atenę z Odyseuszem, można by określić jako zażyłość z aniołem-stróżem, bliskie obcowanie z przedstawicielem nadziemskiej potęgi, wspierającej człowieka, wyrozumiałej dla jego wad i słabostek.

Miłość rządziła rodziną. Tetyda z głębi morza słyszała płacz syna. Słowa, którymi dusza matki odezwała się w opdziemiu do Odyseusza, zawsze brzmieć będą jak najpiękniejsza pochwała miłości synowskiej, tak samo jak zawsze będzie wzruszać jego spotkanie z ojcem, starym Laertesem, w pogodny ranek wśród winnicy, i jak srebrny głos Nauzykaia podzwaniać będzie swoim: *pappa file* — drogi papo — wiekuiłą czułością. Pożegnanie Hektora z Andromachą wpisało się w księgę symbolów wspólnoty małżeńskiej, a Penelopa w swej wierności, Odyseusz w swej tęsknocie za żoną, wyrwywający się z uścisków bogini i odrzucający dar nieśmiertelności jest pogańską metaforą sakramentu małżeństwa. (...)

Ojczyznę kochało się więcej niż życie, ponieważ ponad życie kochało się sławę i honor. Lecz — o dziwo! — człowiek homerycki miał rozleglejszą ojczyznę niż Grecy historyczni. Zrealizował wspólnotę szczepów, jakiej nigdy później nie było. (...) Na mieczach rycerzy homeryckich nie było bratniej krwi, tak samo jak w ich domach nie było niewolników z ich plemienia. (...)

Człowiek homerycki był daleki od poglądu, który filozof streścił w słowach *homo homini lupus*. Wygnaniec, tułacz, żebrak nie był skazany na zagładę. Wyraz, który obejmował wszystkich obcych — *kseinos* — miał wysoki ładunek uczucia. Obcy, czy w świetnym stroju, czy w łachmanach, był gościem, należało mu się najlepsze przyjęcie. Nie pytano go ani o nazwisko, ani skąd przychodzi — mówił, jeśli sam chciał, i to, co uważał za słosowne. Nikt go nie badał ani nie śledził. Utraciwszy własną, można było znaleźć inną ojczyznę. Można było również podróżować po obcych ziemiach z wielkim bezpieczeństwem. Kończyło się ono dopiero na szlakach korsarzy fenickich albo wśród dzikich.

Było nieprzychylnością wyciągać przybysza na zwierzenia, ale oczekiwano od niego relacji z nieznanymi krajami i ciekawych przygód. W ten sposób mógł się odwzajemnić za gościnę. Odyseusz zapłacił Alkinoosowi za przyjęcie po królewsku — najpiękniejszą powieścią świata. Człowiek był jedyną książką. Czytało się w nim radość i smutek, złą i dobrą dolę, przewrotność świata, urok życia. „Skrzydlate słowa” niosły wszelką nowinę z zadziwiającą szybkością. Odyseusz mógł słyszeć echa swej sławy i swych czynów w najdalszych stronach. Poeci układali pieśni o wczorajszych zdarzeniach, nie czekając, aż one zgrzybieją. Ludzie, którzy ich słuchali, rozumieli się na poezji.

Człowiek homerycki stoi u świtu naszej cywilizacji. Okryty zbroją z brązu, wsparty na jesionowej włóczni, ma w naszych oczach wzruszającą i śmieszoną powagę rycerzy z dzieciennych książek obrazkowych. Lecz tę chwilę wesołości płoszy widok długiej drogi, która mu wybiega spod stóp. Trzydzieści wieków nią szło. Jedne osiągały szczyty, o jakich on nie umiałby marzyć, inne zapadały w barbarzyństwo, przypominające Lestrygonów i Cyklopów. Nasi ojcowie z końca XIX wieku patrzyli nań z wysoka, pewni nie tylko własnej wyższości, ale i przyszłych pokoleń, które miały iść prosto ku doskonałości. Zdarzało im się pisać książki, gdzie wizje tego nieporównanego świata datowali latami, które dopiero co przeżyliśmy lub które właśnie nadchodzą. Dziś niepokoi nas inna wizja: z jakim uczuciem słuchano by pod namiotami Achajów i przy stole Alkinoosa opowieści z Oświęcimia lub z Hiroszimy.

Jan Parandowski „Z antycznego świata”

Warszawa 1971

HOMER ODYSEJA

PRZEKŁAD: JAN PARANDOWSKI

ADAPTACJA I REŻYSERIA:

VOJO STANKOVSKI (Szwecja)

SCENOGRAFIA:

JANUSZ TRZEBIATOWSKI

KOSTIUMY:

ANNA SEKUŁA

MUZYKA:

JOLANTA SZCZERBA

RUCH SCENICZNY:

JACEK TOMASIK

ASYSTENT REŻYSERA:

ZBIGNIEW ZANIEWSKI

15-VI

OBSADA:

| | |
|---------------|----------------------------|
| Atena | JADWIGA LESIAK |
| Dzeus | TADEUSZ SZANIECKI |
| Helios | ZBIGNIEW ZANIEWSKI |
| Odys | KRZYSZTOF J. WOJCIECHOWSKI |
| Towarzysz I | JACEK PARUSZYŃSKI |
| Towarzysz II | ANDRZEJ FRAN CZYK |
| Towarzysz III | KRZYSZTOF GÓRECKI |
| Nauzykaa | ZDZISŁAWA WILKÓWNA |
| Alkinoos | ZDZISŁAW KLUCZNIK |
| Kiklop | ANDRZEJ GAZDECZKA |
| Ajol | ZDZISŁAW KLUCZNIK |
| Kirke | EWA SĄSIADK |
| Tejrezjasz | IRENEUSZ KASKIEWICZ |
| Matka | KRÝSTYNA RUTKOWSKA |
| Penelopa | ZDZISŁAWA WILKÓWNA |
| Eurykleja | EUGENIA HORECKA |

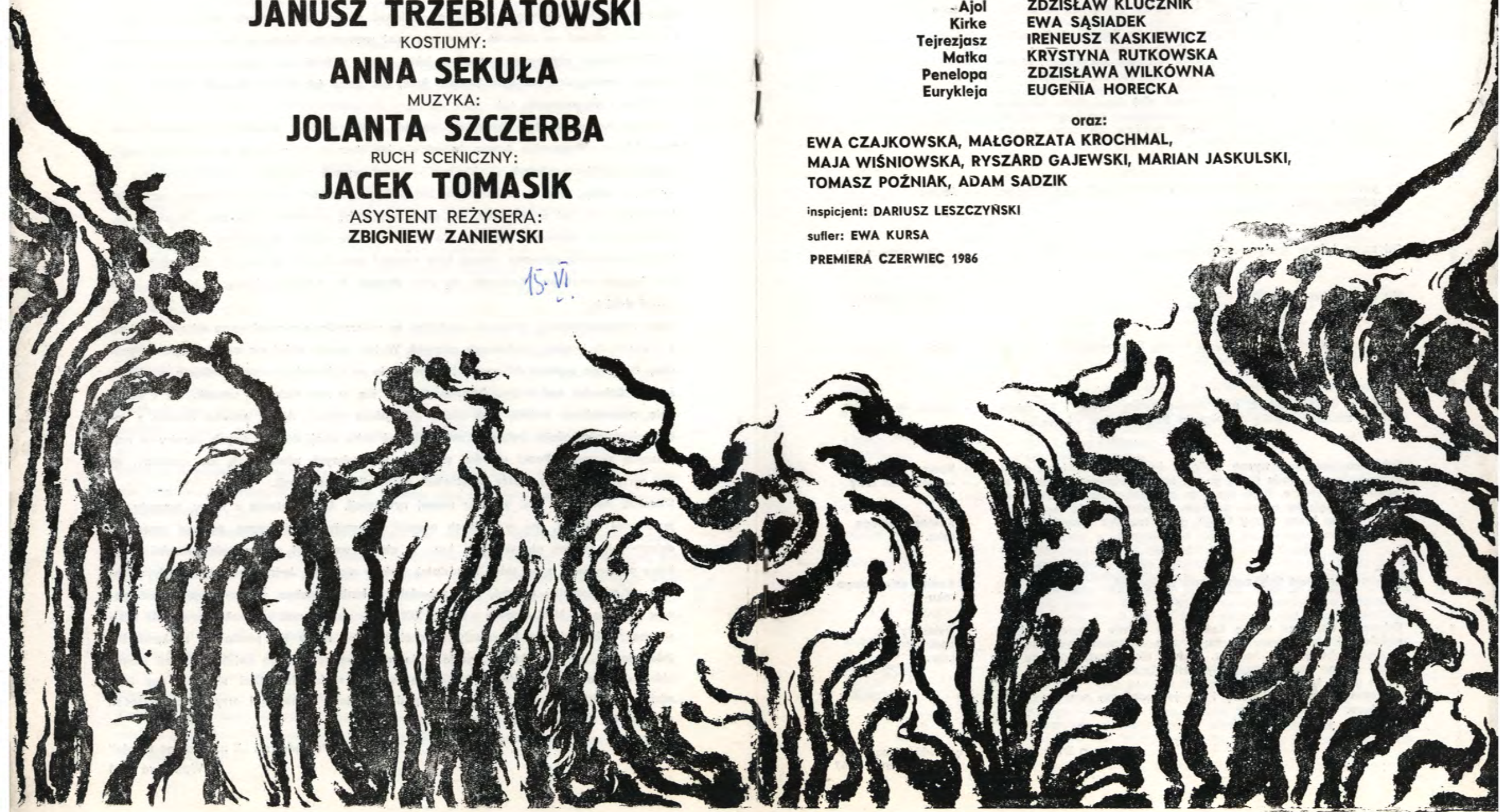
oraz:

EWA CZAJKOWSKA, MAŁGORZATA KROCHMAL,
MAJA WIŚNIEWSKA, RYSZARD GAJEWSKI, MARIAN JASKULSKI,
TOMASZ POŹNIAK, ADAM SADZIK

inspicjent: DARIUSZ LESZCZYŃSKI

suffler: EWA KURSA

PREMIERÁ CZERWIEC 1986



CHRONOLOGIA PODRÓŻY ODYSEUSZA

Odyseusz opuszcza Troję i napada na Ismaros, miasto Kikonów w Tracji. Wicher dmący z północy pędzi go przez Morze Egejskie na południe.

Odyseusz usiłuje, okrążając przylądek Malea, przedostać się na północ ku Itace, lecz wiatry gnają go przez dziewięć dni przez Morze Śródziemne.

Dziesiątego dnia dociera do kraju Lotofagów.

Niemal od razu opuszcza kraj Lotofagów, płynie do kraju Cyklopów, lądując na Wyspie Kóz.

Opuszcza Wyspę Kóz, przybywa do wyspy Eola — króla wiatrów, gdzie zostaje miesiąc.

Opuszcza wyspę Eola z pomyślnym wiatrem zachodnim, płynie dziewięć dni, aż dziesiątego widzi z dala ojczyźne brzegi.

Odepchnięty przez przeciwne wiatry od wybrzeża Grecji, powraca do wyspy Eola. Przez sześć dni jego flota wiośluje przez Morze Śródziemne, siódmego przybija do kraju dzikich Lestrygonów. Lestrygoni niszczą okręty, zabijają ich załogi, ocalał jedynie okręt i drużyna Odyseusza.

Po pewnym czasie Odyseusz dociera do wyspy córki Słońca, czarodziejki Kirke.

Odyseusz i jego drużyna spędzają zimę na wyspie Kirke.

Na wyspie Kirke.

Podróż do Słupów Heraklesa, do krainy Kimeryjczyków i powrót na wyspę Kirke.

Rusza w dalszą podróż, mija wyspę Syren, Scyllę i Charybdę. Osiąga zaciszną zatokę na wyspie Boga Słońca — Heliosa.

Odyseusz opuszcza wyspę Heliosa; burza zatapia jego okręt. Przez całą noc wody niosą go na zaimprovizowanej tratwie ku Scylli i Charybdzie. Prąd znosi go z cieśniny Scylli i Charybdy. Przez dziewięć dni unoszą go fale. Dziesiątego dnia morze wyrzuca go na brzeg wyspy Oigigii, gdzie rozbitka odnajduje nimfa Kalipso.

Kalipso zatrzymuje Odyseusza przez siedem lat.

Odyseusz opuszcza wyspę Kalipso na tratwie i przez siedemnaście dni płynie przez Morze Jońskie. Osiemnastego dnia dostępuje Scherię, kraj Feaków. Tratwa ulega rozbięciu. Dwa dni unosi się na falach, uczipiony deski. Trzeciego dnia woda wyrzuca go na brzeg.

Odyseusz opuszcza Scherię i po jednodniowej podróży ląduje na Itace.

Upadek Troi około roku 1200 p.n.e.

Pierwszy rok podróży.

Wiosna (?)

Lato

Jesień

Koniec pierwszego roku

Drugi rok podróży

Lato

Jesień (Wrzesień?)

Koniec jesieni —
— początek zimy

Koniec drugiego roku.

Koniec dziewiątego roku

Dziesiąty rok podróży
Lato.

wg Ernle Bradford „Wędrowki z Homerem”
Warszawa 1967

SŁOWNIK IMION I NAZW

ACHAJOWIE

AGAMEMNON

AJOLOS (EOL)
ALKINOOS

AMFITRYTA

ATENA

BOREASZ
CYKLOPI (KIKLOPI)

DZEUS

EREBOS

EURYKLEJA

HADES

HELIOS
HELLADA
HERMES

ILION

ITAKA

KIRKE

KRONIDA
LAERTIADA
NAUZYKAA

OGIGIA

OLIMP

PENELOPA

PERSEFONA

POSEJDON
PRIAM
TEJREZJASZ

TRYNAKIA

— mieszkańcy Achai na Peloponezie; u Homera w ogóle —
— Grecy.

— syn Atreusa, król Myken, naczelny wódz wojsk greckich pod Troją.

— syn Dzeusa, władca wiatrów i burz.

— król Feaków na wyspie Scherii, ojciec Nauzykai; wraz z żoną Arete podejmował gościnnie Odyseusza i ułatwił mu powrót na Itakę. Posejdon, rozgniewany za udzielenie pomocy rozbitkowi, miał zamienić króla i mieszkańców Scherii w skały.

— bogini morza, najpiękniejsza córka Nereusa, małżonka Posejdona.

— dziewczyna bogini, córka Dzeusa, uosobienie jego rozumu, potężna opiekunka państw i miast w czasie wojny i pokoju, mistrzyni wszelkich sztuk i umiejętności. W „Odysei” opiekuje się bohaterem i jego bliskimi.

— uosobiony wiatr północny.

— synowie Uranosa i Gai; jednooccy olbrzymowie, którzy odznaczali się ogromną siłą i złością rąk. W „Odysei” występują jako dziki lud pasterski, pełen okrucieństwa, zamieszkujący jaskinie na Sycylii.

— syn Kronosa i Rei, władca nieba i ziemi, ojciec bogów i ludzi.

— najciemniejsza część świata podziemnego, właściwa siedziba Hadesa.

— piastunka i klucznica Odyseusza; rozpoznała go, gdy powrócił z wędrowki do swego pałacu w przebraniu żebraka.

— syn Kronosa, brat Dzeusa i Posejdona, niewidzialny Pan otchłani i ciemności, objął w podziale panowanie nad państwem umarłych w podziemiu; stąd Hadesem nazywano również podziemne królestwo cieniów.

— bóg słońca.

— Grecja.

— nieśmiertelny syn Dzeusa i Mai, obdarzony sprytem i giętkim językiem, pełnił obowiązki pośrednika i posłańca bogów. Opiekun pasterzy, kupców, marynarzy, patron podróży. Odprowadzał dusze zmarłych do Hadesu.

— Troja — starożytny gród w Azji Mniejszej nad Hellespontem; dziesiąty rok oblężenia Troi przez Greków opisuje Homer w „Iliadzie”.

— jedna z wysp na Morzu Jońskim, naprzeciw Akarnanii. Nie jest pewne, czy wolno ją utożsamiać z ojczyzną Odysa.

— nimfa, córka Heliosa, słynna czarodziejka zamieszkująca wyspę Ajaja (na Adriatyku).

— syn Kronosa, Dzeus.

— syn Laertes, Odys.

— córka Alkinoosa, króla Feaków. Zaopiekowała się wyrzuconym przez morze wyczerpanym Odyseuszem, użyczyła mu szat i wskazała drogę na dwór ojca.

— wyspa baśniowa. Odys przebywał na niej siedem lat w gościnie u nimfy Kalipso.

— najwyższa w Grecji góra (2895 m), leżąca na pograniczu Macedonii i Tesalii, uważana za siedzibę bogów.

— żona Odysa, matka Telemacha, wzór wiernej żony; przez 20 lat oczekiwała powrotu męża, zwodząc ubiegających się o jej rękę zalotników: przyrzekła wybrać jednego z nich, kiedy skończy tkąć szatę dla swego teścia; aby odwiec: ukończenie pracy, pruć nocą tkaninę, nad którą pracowała w dzień.


— córka Dzeusa i Demetry, małżonka Hadesa, władczyni państwa umarłych.

— młodszy brat Dzeusa — władca mórz.

— król Troi, zginął podczas jej zdobycia.

— Tebańczyk; kiedy rozstrzygnął pewien spór między Dzeusem a jego małżonką Herą, bogini poraziła go za to ślepotą, Dzeus zaś obdarzył darem wieszczym i życiem siedmiokrotnie dłuższym niż innych ludzi. Po śmierci otaczany był czcią boską.

— wyspa Heliosa, na której pasły się jego święte krowy.



Mała stąd korzyść, żeby król beczynny,
U boku żony, w tym spokojnym domu
Wśród skał jałowych, mierzył i wydzielał
Nierówne prawa dzikiemu plemienu,
Co śpi i zbiera, i je, a mnie nie zna.
Nie mogę przestać wędrować: chcę wypić
Aż do dna życie. Zawsze się cieszyłem
Mocno, cierpiałem mocno — albo z tymi,
Co mnie kochali, albo sam: na brzegu
i w deszczu, którym dręczyły Hyjady
Morze zamglone. Stałem się imieniem
Przez to, że sercem zgłodniałym wędrując
Wiele poznałem: miasta, obyczaje,
Różne pogody i rządy, i rady,
Nie najmniej siebie; wszyscy mnie cenili
i rozkosz walki piłem pośród równych
Tam, na dzwoniących wietrznej Troi polach.
Stałem się częścią tego, co poznałem,
Ale to wszystko jest mi tylko bramą,
Za którą widać świat niezawiedowany,
Którego krańce w dal się zapadają,
Gdy w dal wędruję. Stanąć, nie iść dalej,
Nie błysnąć w czynie, rdzewieć jak miecz w pochwie —
Wstrętne. Oddychać — to jeszcze nie życie.
Choćbyś nad życiem życie piętrzył, nigdy
Nie będzie dosyć. A z tego jednego —
Ile zostało? Lecz każda godzina,
Wiekuiestemu wydarła milczeniu,
Nowa jest. Marne byłoby i podłe —
Przez trzy obroty słońca — w cieniu chować
Ducha siwego, który dążyć pragnie
Do wiedzy, ścigać tę tonącą gwiazdę
Aż za ostatnie krańce ludzkiej myśli.
(— — — — —)

Wszystkie zamyka sprawy śmierć, lecz przedtem
Rozbłysnąć jeszcze może czyn szlachetny,
Godny tych, którzy z bogami walczyli.
Migoczą światła pośród skał, powoli
Dzień się pochyla; cichy wschodzi księżyc;
Głębina jęczy wieloma głosami.
Nie jest za późno moi przyjaciele,
By świata jeszcze innego poszukać.
Odwiążcie cumy, chwycicie wiosła w ręce,
W rozkołysane bruzdy bijcie nimi,
Bo jest mą wołą aż za kraj Zachodu,
Aż tam gdzie gwiazdy się kąpią, żeglować,
Póki nie umrę. Może nas pochłona
Wiry głębokie, a może dotkniemy
Błogosławionych Wysp, gdzie dotąd żyje
Wielki Achilles, któregośmy znali.
Wiele minęło, wiele trwa — i chociaż
Już nie jesteśmy mocą tą, co niegdyś
Ziemią i niebem trzęsła, czym jesteśmy,
Jesteśmy: związką mężnych serc osłabłych
Pod ciężkim czasu i losu brzemieniem,
Silnych pragnieniem, by się z losem zmagać,
Szukać, znajdować, wędrować do końca.

Kierownik techniczny:
MAREK KLACZAK

Oświetlenie:
LUDWIK KOLANOWSKI

Akustyka:
JACEK SIEWIOR i TADEUSZ SKOP

Brygadier sceny:
EDWARD GÓRSKI

Rekwizytor:
ZDZISŁAW KOWZUŃ

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:
KRYSTYNA SZCZEPANIK

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:
ANTONI FOLFASIŃSKI

Pracownia perukarska:
ELWIRA i HENRYK JARGOSZOWIE

Prace modelatorskie i malarskie:
BRONISŁAWA i EDWARD SOLECCY

Prace stolarskie:
BOGDAN WALENTOWICZ

Prace ślusarskie:
ANTONI WTOREK

Prace tapicerskie:
STANISŁAW KASPRZYK

Organizacja widowni: kierownik WŁODZIMIERZ BRODECKI prowadzi sprzedaż biletów,
przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe codziennie w godz. 9.00—16.00 tel. 44-27-66.

Kasa czynna na dwie godziny przed spektaklem.

Redakcja programu:
JOANNA WOŹNIAK

Opracowanie graficzne programu:
JANUSZ TRZEBIATOWSKI

W REPERTUARZE TEATRU

Lucjan Rydel
BETLEJEM POLSKIE
reżyseria: Henryk Giżycki
scenografia: Józef Napiórkowski

Aleksander Fredro
ZEMSTA
reżyseria: Stanisław Igar
scenografia: Józef Napiórkowski, Ryszard Stobnicki

Barbara Wachowicz
CZAS NASTURCJI
reżyseria: Bohdan Głuszcak, Wacław Ulewicz
scenografia: Józef Napiórkowski, Ryszard Stobnicki

Kornel Makuszyński
PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA
reżyseria: Matylda Krygier
scenografia: Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka

Michał Bułhakow
UCIECZKA
reżyseria: Henryk Giżycki
scenografia: Maria Kolber-Walczak, Stanisław Walczak

Romain Rolland
WILKI
reżyseria: Wacław Jankowski
scenografia: Tadeusz Smolicki

Stawomir Mrożek
PIESZO
reżyseria: Mikołaj Grabowski
scenografia: Kazimierz Wiśniak

SCENA „NURT”
Julian Tuwim
BAL W OPERZE
opracowanie tekstu i wykonanie: Henryk Giżycki
scenografia: Janusz Trzebiatowski

Roman Brandstaetter
MILCZENIE
reżyseria: Wacław Jankowski
scenografia: Tadeusz Smolicki

Jan Potocki
PARADY
reżyseria: Tadeusz Malak
scenografia: Kazimierz Wiśniak

Józef Gruda
PORTRET MARII
reżyseria: Wacław Ulewicz
scenografia: Stanisław Walczak

W przygotowaniu:
Alan Ayckbourn
JAK SIĘ KOCHAJĄ W NIŻSZYCH SFERACH

cena 30 zł
Egzemplarz bezpłatny
DN-8 940/86 2000 A-18/1818

ՀՅՈՒՆ
ՈԿՅԵԼԱ
ՄԱՐՏԻՄՈՎ
ԿԵՆԻ ԼՈՍՏՅԱՆ
ՎՈՌՈՎ

